

Dr hab. Ewa Agnieszka Lekka-Kowalik, prof. KUL
Wydział Filozofii
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Al. Raławickie 14
20-950 Lublin
alekka@kul.pl



PODRIS ZAUFANY
EWA
LEKKA-KOWALIK
12.03.2024 12:18:05 [GMT+1]
Dokument podpisany elektronicznie
podpisem zaufanym



Recenzja rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego dra Konrada Szocika oraz opinia o nadaniu mu stopnia naukowego doktora habilitowanego

Dr Konrad Szocik w 2013 uzyskał stopień doktora w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na podstawie pracy „Współczesny ateizm filozoficzny i jego krytyka w filozofii neotomistycznej.” Promotorem był Prof. UJ Marcin Karas, a recenzentami prof. Czesława Piecuch oraz dr hab. Jacek Widomski. Na bazie rozprawy powstała książka *Ateizm filozoficzny. Zarys historii i krytyka neotomistyczna* (Kraków 2014), która doczekała się co najmniej 1 recenzji (A. Kasperek w: „Ruch Filozoficzny” 2016, 71(3), 175-177), a Research Gate wykazuje 2507 wejść i 5 cytowań. Od 2014 roku jest zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Nauk Społecznych w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie. Prócz filozofii religii, głównym obszarem zainteresowań Habilitanta są zagadnienia z zakresu filozofii, etyki i bioetyki eksploracji kosmosu i przyszłości człowieka. Zamieszczone oświadczenie Habilitanta wskazuje, że jest to jego drugi wniosek o habilitację. Poprzednio jako osiągnięcie habilitacyjne wskazane był zbiór publikacji, obecnie jest to monografia.

Rozprawa habilitacyjna

Przedstawiona do oceny rozprawa nosi tytuł *The bioethics of space exploration: human enhancement and gene editing in future space missions*, jest w języku angielskim i została wydana w 2023 roku przez Oxford University Press. Liczy 179 stron (dość drobnym drukiem, co utrudnia czytanie) i jest rezultatem badań prowadzonych podczas rocznego pobytu badawczego w Yale Interdisciplinary Center for Ethics. Składa się z 9 rozdziałów, apendyksu, obszernej bibliografii (w tym wiele pozycji samego Habilitanta) oraz indeksu obejmującego i terminy, i nazwiska.

Rozdział I stanowi metodologiczny wstęp do dalszych rozważań. Celem książki jest przeanalizowanie możliwych scenariuszy przyszłości rodzaju ludzkiego przy założeniu eksploracji kosmosu (od turystyki kosmicznej do kolonizacji kosmosu) oraz ocena z moralnego punktu widzenia tychże scenariuszy i możliwymi konsekwencjami ich zrealizowania. Centralnym pojęciem, wokół którego budowane są scenariusze jest „enhancement” – i szkoda, że już na początku nie zostało to pojęcie solidnie przeanalizowane (i nie ma go w indeksie), ponieważ potem dyskusja zasadniczo dotyczy albo środków (GGE) albo aspektu (np. moralne). Dopiero rozdział 3. przynosi więcej wyjaśnień. A pojęcie to nie jest bynajmniej samooczywiste i tworzy raczej rodzinę znaczeniową niż ma dobrze ustalone znaczenie. Będę dalej używała terminu „ulepszanie”, bo tak się standardowo tłumaczy *enhancement* na język polski. Zdaniem Habilitanta tworzenie i analiza tych scenariuszy – niekiedy bardzo odległych od aktualnych możliwości technicznych – ma sens, ponieważ to, co teraz na Ziemi robimy i jakie decyzje podejmujemy, zwłaszcza co do techniki, uczyni pewne scenariusze bardziej prawdopodobnymi, modyfikując bieg rzeczy w kierunku albo

rozwoju akceptowalnego moralnie, albo kontrowersyjnego, albo nieakceptowalnego moralnie (por. s. 3-4). Poniekąd książka ma być ćwiczeniem w cnocie długomyślności i brania na serio faktu, że raz wywołane konsekwencje naszych działań mogą nie dać się naprawić. Mamy być mądrzy przed szkodą i analizy scenariuszy mają tę mądrość budować. Zgadzam się tu z Autorem, że rozważania filozoficzne czy bioetyczne taką rolę mogą, a niekiedy wręcz powinny odgrywać. Bioetyka ma tu funkcję praktyczną i społeczną. Bioetyka eksploracji kosmosu – twierdzi Szocik – wpisuje się w szerszy kontekst badań nad przyszłością człowieka. Natomiast bioetyka eksploracji kosmosu, tak jak jest przedstawiona w książce, jest nieobecna w aktualnej filozofii i etyce eksploracji kosmosu. Dobrze należy zrozumieć używany przez Habilitanta termin „bioetyka”. Nie jest to etyka stosowana, a nawet nie jest to dyscyplina filozoficzna, nie ma też związku z astrobiologią. Autor definiuje swój obszar następująco: „Bioetyka jest autonomiczną nauką o charakterze interdyscyplinarnym, a filozofia i etyka są (choć niekoniecznie) dwiema dyscyplinami wchodzącymi w skład bioetyki” (s. 7). Zauważmy metodologicznie, że jeśli bioetyka jest autonomiczną nauką, to filozofia nie wchodzi w jej skład, tylko wykorzystywane są pojęcia, teorie czy inne wyniki. Habilitant uznaje swą bioetykę za *science*, a przecież nie stosowane są standardowe metody *empiryczne*. Sądzę, że przedstawienie charakterystyki metodologicznej bioetyki byłoby wskazane, także dlatego, że ocena wyników analiz od statusu metodologicznego danej dyscypliny zależy. Przedmiotem analiz bioetyki eksploracji kosmosu są etyczne wyzwania generowane przez technikę (zwłaszcza techniki biomedyczne) rozpatrywane jako element (czasem warunek) podróży kosmicznych.

Rozdział 2 rozpoczyna wyliczenie założeń książki: ludzkość będzie rozwijała podróże w kosmos, także te bardzo dalekie (zgadzam się – krótkie przegląd projektów NASA to dobitnie pokazuje); kosmos jest niebezpieczny dla ludzi i póki co, nie mamy środków chroniących przed różnymi niebezpieczeństwami (Autor je wylicza); pojawiają się rozmaite biomedyczne techniki ulepszania oraz – i to jest najistotniejsze tu twierdzenie – przeprowadzenie przynajmniej niektórych typów długotrwałych misji kosmicznych będzie wymagało ulepszenia ludzkiej kondycji w sposób, który obecnie uznawany jest za kontrowersyjny (zob. s. 11). To twierdzenie jest o tyle ważne, że argumenty dotyczące szczegółowych kwestii można sprowadzić do następującego rozumowania: jeśli chcemy przeżyć w kosmosie to musimy się ulepszyć, a chcemy przeżyć, to musimy się ulepszyć. Ulepszanie staje się tu koniecznością. Co najwyżej możemy rozbudować rozumowanie tak, by można było kwestionować sensowność udawania się ludzi na misje kosmiczne (mogą polecieć roboty wyposażone w sztuczną inteligencję). To z kolei – biorąc pod uwagę aktywność NASA i innych ośrodków – pewnie się nie uda. Rozdział ten zawiera też dość szczegółowe rozważania metodologiczne. Bioetyka musi być empiryczna, bo ma odwoływać się do doświadczenia szeroko rozumianego – w tym sensie filozofia tomizmu egzystencjalnego jest empiryczna). Musi też ona być „praktycznie normatywna” (s. 16), tj. powinna pokazać, co w danym scenariuszu jest słusznym działaniem, także ostrzegać przed konsekwencjami (s. 17). Przyjęte podejście jest *issue-driven*, tj. koncentrujemy się na problemie i wykorzystujemy dostępne środki intelektualne (także np. rozmaite teorie etyczne), a nie *theory-driven*, tj. nie uprawiamy swoistego „dedukowania” rozwiązania problemu z przyjętej teorii. To standardowe rozumienie podejścia metodologicznego przy inter- i transdyscyplinarnych badaniach. Autor twierdzi, że właściwie wszystkie teorie etyczne są przydatne do rozpatrywania przypadków związanych z misjami kosmicznymi, od deontologicznych do feministycznej etyki troski. Stąd dla wypracowania rozwiązań przydatna jest metoda poszukiwania refleksyjnej równowagi (za J. Rawlsem), metoda

rozważania przypadków i budowania scenariuszy. Zgadza się natomiast, że istnieją ograniczenia na to, co możemy zrobić w imię sukcesu misji kosmicznych, choć „liczba absolutnym ograniczeń moralnych jest bardzo ograniczona” (s. 24). Rozdział 3. jest interesującą dyskusją wokół pojęcia ulepszania, jego środków, stopnia, inwazyjności i odwracalności i wreszcie traktowania ulepszania jako środka do poprawienia dobrostanu, słusznie też rozważa kwestię subiektywnego i obiektywnego rozumienia dobrostanu. Choć na początku Autor zastrzega, że przez „ulepszanie” ma na myśli edycję genów, reszta dyskusji jest ogólniejsza. Zresztą edycja genów to środek, a nie samo ulepszanie.

Interesujący fragment (s. 36n) dotyczy problemu ludzkiej natury. Autor wydaje się widzieć, nieco post-Humowsko, ludzką naturę jako zbiór cech i wobec tego nic dziwnego, że uważa to za pojęcie populacyjne. Owa „natura” jest zbiorem cech przysługujących wszystkim ludziom (ciekawe jak wyznaczyć taki zbiór) i nie zmienimy ludzkiej natury, dopóki danej cechy nie zmienimy we wszystkich osobnikach. Na oko wydaje się to technicznie niemożliwe... Nie chodzi tu więc o ulepszanie „ja” metafizycznie rozumianego, ale o operację na jakichś cechach wspólnych wszystkim ludziom. To osobliwe (i pewnie czysto materialistyczne, bo jakby by wyznaczać wspólne cechy mentalne?) rozumienie natury ludzkiej. Ważniejsze jest twierdzenie, że nawet jeśli by była natura ludzka, to nie ma ona wymiaru normatywnego, tj. nie jest tak, że nakazuje lub zakazuje jakiś czynów wobec człowieka. To zaś pozwala odrzucić wszelkie argumenty przeciwko ulepszaniu odwołujące się do natury ludzkiej. Czy by to znaczyło, że jeśli człowiek jest nieszczęśliwy w malutkich i ciemnych mieszkaniach, to zamiast reformować strukturę społeczną i polityczną, by nikt nie musiał w takich mieszkaniach na stałe przebywać, możemy tak zmodyfikować ludzi, by ciasne i ciemne mieszkania pokochali? Nie podzielam tego rozumienia natury ludzkiej i sądzę, że w rozważaniach (zwłaszcza nad ewolucją) nie zostało odróżniona osoba (osobowy sposób istnienia człowieka) od osobowości i cielesności. Postulowane jako obowiązek „wzięcie ewolucji we własne ręce” może dotyczyć tego ostatniego. Zresztą Autor posługuje się pojęciem osoby, gdy mówi o w kontekście ulepszania wolność, godności, sprawiedliwości czy mądrości. Ostatecznie bowiem argumenty *za* ulepszaniem odwołują się do faktu, że przyniesie to dobro człowiekowi, albo że mu nie zagrozi. Sądzę, też, że dyskusja nad ulepszaniem by zyskała, gdyby odróżnione było zło fizyczne od zła moralnego. Wtedy zaaplikowanie ulepszania, które byłoby nieskuteczne dla przetrwania w kosmosie nie byłoby złem moralnym, ale błędem poznawczym. Autor zresztą deklaruje, że jest zwolennikiem ulepszania.

Rozdział 4 już wprost dyskutuje rozmaite techniki edycji genów oraz selekcję embrionów na potrzeby misji kosmicznych. Szkoda, że nie ma choć krótkiego i popularnego omówienia owych technik. W stosunku do pierwszych dyskutowane jest pytań, np. o bezpieczeństwo technik, o obligatoryjność zastosowania techniki, o nieznanne konsekwencje dla populacji i wreszcie konsekwencje dyskryminacyjne – ludzie ulepszeni tymi technikami mogą być uprzywilejowani. Ten ostatni problem pojawia się zresztą często i wydaje się być związany z iście amerykańskim przywiązaniem do równości, a badania wykorzystane w książce były wszak prowadzone w Yale University. Rozdział jest bardzo gęsty i praktycznie każdy paragraf mógłby stać się przedmiotem szczegółowej dyskusji. W duchu scholastycznym Habilitant zestawia argumenty *za* i *przeciw* kolejnym technikom (istotne okazują się istotne własności osobowe, takie jak autonomia), ale konkluzja jest praktycznie zawsze ta sama: jeśli misje kosmiczne (w tym kolonizacja kosmosu) mają się udać, to nie mamy innego wyjścia, jak te techniki zastosować. Argumenty czasem są osobliwe: oto w kolonii kosmicznej dla przetrwania potrzebujemy pewnej liczby dzieci i one (a

raczej – jak Autor konsekwentnie je nazywa – „embriony) muszą być poddane technikom edycji genów z uwagi na kosmiczne środowisko naturalne. Akceptujemy zaistnienie możliwych komplikacji po tej procedurze, bo wiemy, że będzie ich mniej niż gdyby tej procedury nie zastosowano. Zdaniem Autora na Ziemi taki embrion z komplikacjami zostałby usunięty (aborcja), ale w kosmosie nie możemy sobie na to pozwolić, bo potrzebujemy następstwa pokoleń. W sumie na Ziemi też potrzebujemy, ale jest nas dużo; w kosmosie zaś mało, to nawet takie dziecko rozwinięte z embriona z komplikacjami się przyda. Wygląda więc, że embrion (używam tu konsekwentnie terminologii Autora) nie ma żadnego specjalnego statusu moralnego (zob. s. 55), ale go chronimy jako instrument sukcesu misji kosmicznej. Na Ziemi jest ich wystarczająco dużo, to nie ma powodu chronić embriony z problemami. Czy Autor zgodziłby się z taką konkluzją? Pozostaje tajemnicą, jak to się dzieje, że po opuszczeniu organizmu matki (albo i sztucznej macicy, bo nad tym teraz naukowcy intensywnie pracują) nieco bardziej rozwinięty organizm zwany teraz dzieckiem nabywa prawa do autonomii czy sprawiedliwości. Okazuje się, że embrion jest „przyszłą osobą” (s. 58) i to wobec „przyszłej osoby” mamy zobowiązania. Co prawda niejawnie przyjmowana jest ciągłość: zobowiązania mamy od momentu, gdy zdecydowaliśmy się powołać dziecko do istnienia, bo jest to „przyszła osoba”, choć aktualnie w stanie embrionalnym (s. 58). Argumenty są rozwijane w paradygmacie materialistycznym – czy ma on odpowiedź na to pytanie? Co więcej, działa „zasada benewolencji” (s. 56n) i mamy wybrać te dzieci (tajemniczo wyłaniające się z embrionu), które będą miały najlepsze życie. Okazuje się jednak, że w kosmosie rzecz jest bardziej skomplikowana, bo wybierając (a może nawet konstruując) dzieci musimy brać pod uwagę sukces misji kosmicznej. Innymi słowy, wybierać tak, żeby kolonia kosmiczna przetrwała, rozwinęła się i odniosła sukces – cel ten zaś może nawet stać się racją ograniczenia prokreacyjnej wolności potencjalnych rodziców. Oczywiście, mogą się pojawić fatalne konsekwencje – np. rywalizacja między rodzicami i genetycznie „ulepszonymi” dziećmi, albo nierówność między ulepszonymi i nieulepszonymi. Pewnie mogą... Natomiast ostateczna konkluzja jest taka, że należy genetycznie ulepszać, ponieważ genetyczne ulepszenie da osobie w kosmosie lepsze życie (bo np. organizm będzie odporniejszy na promieniowanie). Innymi słowy, stosujemy modyfikacje genetyczne w imię dobra osoby. I genetyczne modyfikowanie embrionów staje się obowiązkiem, gdy nie ma dostępnej alternatywy. (s. 59). Zresztą nie inaczej jest z genetyczną selekcją. Nie wolno mieć jednostek o wyposażeniu genetycznym zagrażającym powodzeniu misji i potrzebujemy jednostek o określonym wyposażeniu. Ostatecznie zarówno negatywną, jak i pozytywną selekcję, inne proponowane działania Autor uzasadnia tą samą racją: sukcesem misji kosmicznej (np. s. 61). Rzecz okazuje się nawet radykalniejsza: oto jeśli założymy, że dwie zasady deontologiczne: autonomii i respektu dla osoby wykluczają genetyczne ulepszenie, to musimy uznać, że etyka deontologiczna (oparta na obowiązku) utrudnia lub wręcz uniemożliwia ekspansję kosmiczną ludzkości. Jednakże środowisko kosmosu jest tak inne, że jego „moralna ekologia” upoważnia nas do odrzucenia tych zasad (zob. s. 65-66). Innymi słowy, jeśli zasady przeszkadzają nam w opanowaniu kosmosu, to precz z zasadami. Co prawda Autor robi zastrzeżenie, że chodzi o odrzucenie ich „literalnego rozumienia na Ziemi”, ale nie wyjaśnia, o co chodzi. Szkoda, że Autor prócz konsekwencjalizmu i etyki obowiązku (w duchu Kanta), nie uwzględnił etyki personalistycznej, być może wtedy rozwiązania byłyby inne – choć wtedy musiałby porzucić materializm. Autor rozważa jeszcze kilka szczegółowych kwestii, takich jak wybór już na Ziemi kandydatów na misje kosmiczne czy selekcję partnerów seksualnych w kosmosie. Jakikolwiek obiekcje by nie zostały podniesione, i tak na końcu chodzi o sukces misji kosmicznej.

Rozdział 5 jest analizą uzasadnienia ulepszania człowieka w perspektywie celu misji kosmicznej, a te mogą być różne. Wydaje się, że Habilitant na ogół akceptuje zasadę, iż cel uświęca środki (zob. s. 71). Habilitant rozpatruje misje naukowe, komercyjne i misje ratujące ludzkość przez całkowitym zniszczeniem. W przypadku misji naukowych ulepszanie via modyfikacje genetyczne jest moralnie dopuszczane, gdy cel naukowy jest nietrywialny i badacze zgodzą się na takie ulepszenie. Misje komercyjne są analizowane dokładniej w różnych konfiguracjach – gdy ludzie są tylko na Ziemi, gdy już zasiedlili kosmos – i ostatecznie to ulepszanie jest widziane jako neutralne. Interesujące są rozważania o turystyce kosmicznej, zwłaszcza, że się już zaczęła. Przewija się też idea, że ulepszanie nie może kreować zasadniczych nierówności między ludźmi. Argumentacja w postaci scenariuszy jest nieco żmudna dla czytelnika, zwłaszcza, że dużo jest oczywistości. Najbardziej interesujący jest punkt o misjach ratujących gatunek ludzki. Argument za ulepszeniem jest ten sam – jak nie dopuścimy niezbędnemu ulepszeniu, to gatunek ludzki zginie. Najbardziej interesujące pytanie brzmi: *dlaczego* gatunek ludzki powinien przetrwać? Już Jonas wzywał do etyki ograniczania się, żeby ludzkość mogła trwać. A właściwie dlaczego? Szkoda, że Habilitant nie rozwinął swego stanowiska w tej sprawie, poza uwagą, że troska o ludzkość jest stopniowalna. Problem wraca w rozdziale 8. Tam Autor deklaruje, że gatunek ludzki ma w sobie wartość, ale z tego nie płynie obowiązek chronienia za wszelką cenę.

Rozdział 6 ma być odpowiedzią na tytułowe pytanie: czy bioetyka dla misji kosmicznych jest inna niż bioetyka dla Ziemi. Twierdzenie, że kosmos jest inny i wobec tego będziemy musieli aplikować nasze zasady w nowym środowisku jest dość oczywisty (sam Autor zresztą przywołuje analogie z armią i pustynią). Argumentacja jest w swym sednie ta sama: rozmaite środki ulepszania człowieka, które na Ziemi nie są konieczne, w kosmosie okażą się niezbędne dla przetrwania, a więc należy je zrobić, bo są formą adaptacji do nowych warunków. Poza tym w kosmosie nie powinna pojawić się społeczna stratyfikacja związana z ulepszeniem (bo pewnie wszyscy będą ulepszeni). Najciekawsze są deklaracje Autora co do stosowania zasad etycznych: oto w kosmosie odejścia od pewnych zasad etycznych mogą okazać się konieczne (s. 91). Za nienaruszalne uznaje zasady dobrostanu i respektu dla podmiotu praw (*right-holders*) – choć nie wyjaśnia, jak mamy określać dobrostan i kim są podmioty owych praw. Natomiast gotów jest – na potrzeby sukcesu misji – uchylić zasady wolności czy autonomii człowieka. Co prawda potem wskazuje, że co prawda warunki świadomej zgody na ulepszenie są w kosmosie słabsze niż na Ziemi, ale podejmowanie decyzji przez zewnętrzny autorytet uznaje za niedopuszczalny (s. 94). Wobec tego nie do końca rezygnujemy w kosmosie z respektowania autonomii i wolności człowieka. Te pojęcia zresztą również nie są wyjaśnione, choć często w analizach się pojawiają. Konkluzja jest taka, że w konkretnych sytuacjach w kosmosie musimy ważyć i równoważyć rozmaite zasady i reguły moralne (s. 91), a ocena ulepszania w przypadku misji kosmicznych zależy od kontekstu (s. 103). Obawiam się, że na Ziemi też to mamy, o czym dyskusje wokół wydawania sądu moralnego i jego źródła, dylematów moralnych, obowiązków *prima facie* doskonale świadczą. Autor raczej nie odwołuje się do tych dyskusji – ale pewnie dlatego, że Jego zdaniem bioetyka kosmosu nie jest działem etyki, ani nawet filozofii, jak zaznaczył na początku. Choć Autor gotów jest zawiesić pewne zasady w imię powodzenia misji, to z kolei uważa, że zasada dobroczynności jest dla tegoż powodzenia niezbędna. Czyń dobro, zła unikaj? Albo może: moi towarzysze w kosmicznej misji to osoby, a *persona est afirmanda*? Rezygnacja z odniesień do klasycznych rozwiązań etycznych wydaje się tworzyć problemy, ta, gdzie ich zasadniczo nie ma.

Rozdział 7 poświęcony jest ulepszeniu moralnemu, przy czym to ulepszanie jest traktowane

jako „eksperyment myślowy”, bo nawet nie wiadomo, czy są genetyczne korelaty zachowań dobrych/złych, a ulepszanie miało być dokonane środkami genetycznymi. Ulepszanie moralne ma być poprawieniem decyzji i działań na skalę populacji – statystycznie ma być więcej ludzi zachowujących się w wymagany sposób. Jednakże jakbyśmy tego pojęcia nie rozumieli, ulepszać możemy tylko *jednostkę*. Autor odwołuje się do paraleli pomiędzy ulepszaniem moralnym środkami technonauki oraz środkami konwencjonalnymi przez wychowanie (choćby religijne). Uważa, że w wielu przypadkach jest to nie do odróżnienia. Zauważa, że biologiczne ulepszanie może zlikwidować wolność wyboru, ale może tak być i w przypadku wychowania. Zgoda, można jednostce „wyprać umysł”, ale to można odwrócić; zresztą znamy przypadki rebelii nawet najbardziej zniewolonych umysłów. Natomiast trzeba odróżnić motywacje od determinantów. Wychowanie, religia, ideologia daje motywację do decyzji, środki technonauki determinują decyzję. I oczywiście, że można ulepszyć moralność konwencjonalnymi środkami, choćby dlatego, że znajdziemy nowe obszary moralne istotne (co nie znaczy, że przestrzegamy nowo odkryte zasady). Rzeczywiście może być tak, że zachowanie moralnie dobrej osoby (wychowanie konwencjonalnymi środkami) będzie takie samo jak osoby bio-ulepszonej. Ale czy o tej drugiej powiemy że jest moralnie dobra, skoro ona *nie może* inaczej postąpić? Jakoś autor zauważa ten problem, twierdząc, że bio-ulepszanie ma ulepszyć naszą *motywację* do czynienia dobra (s. 112), a nie determinować do czynienia dobra. Nie podjął Autor problemu słabej woli – wszak nawet najwyższa motywacja może tego nie przezwyciężyć. A wobec tego jeśli nie chcemy odebrać człowiekowi podmiotowości (a dopiero przy podmiotowości możemy mówić o moralności) przez zdeterminowanie go do „jedynie słusznego działania moralnego”, nawet w kosmosie musimy się liczyć ze złem pochodzącym od człowieka. Natomiast konkluzja jest taka, że moralne bio-ulepszenie należy faktycznie testować podczas misji kosmicznych, dlatego że od przyzwoitego zachowania może zależeć powodzenie misji. Jednakże nie jest pewne, czy jest niezbędne, więc trzeba być ostrożnym w jego aplikowaniu, a siła uzasadnienia aplikacji zależy od celu misji (naukowy, komercyjny, ratowanie ludzkości). Analizy rodzą nieodparte wrażenie, że Autor nie wyrobił sobie jasnego poglądu, co to jest bio-ulepszanie i jakie są jego konsekwencje dla podmiotowości człowieka.

Rozdział 8 dyskutuje kwestię liczby ludności i jakości życia. Zakłada, że im więcej ludzi, tym niższa jakość życia. Konkluduje, że jeśli jakość życia w kosmicznej kolonii będzie większa lub równa tej na Ziemi (z nadmiarem ludzi), to kolonizowanie kosmosu staje się naszym obowiązkiem. Analizuje też argumenty antynatalistyczne, podsumowując, że jeśli je weźmiemy na serio to kolonizacji kosmosu powinniśmy zaniechać. Możemy więc stanąć przed dylematem zaakceptowania życia „niewartego życia” albo zgodzić się na wyginięcie ludzkości. Rozdział 9 ma 1 stronę i zatytułowany jest „Conclusions”. Kwestia brzmi: czy nasze życie będzie lepsze, gdy wyruszymy na podbój kosmosu, łącznie z ambicjami kolonizacyjnymi? Jeśli tak, to powinniśmy kolonizować kosmos, a to wymaga ulepszenia środkami biomedycznym. Autor wyraża nadzieję, że to właśnie zrobimy. Chcemy osiągnąć cel, a to konieczny środek, więc aplikujmy!

Nie komentuje już Apendyksu, bo nie wnosi radykalnie nowych idei. Bibliografia jest obszerna – 15 stron drobnym drukiem, z czego niemal 2 strony artykułów Autora książki napisanych samodzielnie lub w kooperacji z badaczami polskimi i zagranicznymi. Książka jest napisana w typowo anglosaskim stylu – scenariusze możliwego rozwoju wydarzeń i ich drobiazgową analizą, co po pewnym czasie staje się męczącą lekturą. Szkoda, że Autor nie wyliczył explicite swych naturalistycznych i materialistycznych założeń metafizycznych, ponieważ wtedy

niektóre proponowane rozwiązania byłyby mocniej uzasadnione w obrębie tychże założeń. Bardzo wiele fundamentalnych pojęć filozoficznych nie zostało wyjaśnionych (choćby wolność, autonomia, osoba), czasem czytelnik ma wrażenie, że brakuje spójności między tezami głoszonym w różnych rozdziałach (wyżej pokazałam na przykładzie tez dotyczących osoby), nie osadził też swych rozważań w żadnej tradycji filozoficznej – być może dlatego, że w rozumieniu Habilitanta jego praca przynależy do bioetyki eksploracji kosmosu, a to *nie* jest filozofia, tylko *science*. Co prawda większość badaczy zgadza się obecnie, że nie da się uprawiać *science* afilozoficznie (stąd np. metafizyka fizyki się rozwija), więc dobrze by było własne założenia wyłuszczyć. Analizy są bardzo gęste, miejscami skrótowe – książka właściwie jest projektem badawczym do rozwinięcia. Pokazuje do dobrze struktura książki – niemal każdy rozdział ma podrozdział, podrozdziały podrozdziałów. Zasadnicze pytanie brzmi: czy w ogóle istnieje taki obszar *badawczy*, a nie tylko obszar spekulacji „gdybologicznych”? Owszem – jest i dynamicznie się rozwija, bowiem faktycznie rozwija się też eksploracja kosmosu. Pytanie o komercyjne wykorzystanie asteroid czy organizację turystyki kosmicznej są dyskutowane w poważnych agendach (zob. European Space Agency). Obszar ten się autonomizuje jako paradygmat badawczy: jest czasopismo „The Bioethics of Space Exploration”, pojawia się bardzo dużo książek i artykułów (np. M. D. Garasic, M. Di Paola, *The Philosophy of Outer Space: Explorations, Controversies, Speculations* Routledge 2024; Gonzalo Munévar et al., *The Dimming of Starlight: The Philosophy of Space Exploration*, Oxford UniPress, 2023), są uniwersyteckie zajęcia poświęcone filozofii i etyce eksploracji kosmosu. Jest to nowy obszar badawczy i może dlatego książka nie jest jeszcze „pełnokrwistą” filozofią eksploracji kosmosu. Natomiast niewątpliwie wprowadza w ten obszar – mało znany w Polsce – i to jest niewątpliwą zaletą tek książki. Daje przegląd zagadnień, nazwisk, dylematów, a jednocześnie wskazuje na konieczność eksplikacji szeroko rozumianych założeń filozoficznych i dlatego może być inspirująca. Zamieszczone w „Autoreferacie” streszczenie wyników dobrze to pokazuje. Nie zgadzam się z wieloma tezami i szczegółowymi rozwiązaniami zaproponowanym przez Dr Szocika (poczynając od „twardego naturalizmu”), ale zgadzam się, że filozofowie powinni się zająć tym obszarem. W duchu lubelskiej szkoły filozoficznej – filozofia ma się zajmować rzeczywistością, a eksploracja kosmosu niewątpliwie tym jest. Zresztą, szybki przegląd Internatu pokazuje, że pytanie: *What Can Philosophers Contribute to Space Exploration?* na serio pojawia się w sferze społecznej.

Pozostały dorobek naukowy

Do pozostałego dorobku naukowego zaliczam publikacje (poza książką habilitacyjną), granty, wystąpienia na konferencjach oraz staże w ośrodkach zagranicznych. W recenzji odnoszę się do dorobku po doktoracie. Dr Szocik porządkuje swój dorobek tematycznie: filozofia i etyka misji kosmicznych (to wydaje się być głównym obszarem dociekań), ewolucyjne i kognitywne nauki o religii, filozofia religii, historia idei. Dorobek ten jest bardzo duży. Dr Szocik:

- jest autorem 3 innych monografii. O jednej, opartej o doktorat, wspomniałam we wstępie do recenzji. Dwie kolejne to: *Jana Pawła II idee filozoficzne. Między ortodoksją a sekularyzacją* (2015) oraz *Revising Cognitive and Evolutionary Science of Religion: Religion as an Adaptation* (Springer 2021; współautor: H. Van Eyghen). Monografia: *Feminist bioethics in space* ma ukazać się w Oxford University Press.
- Jest redaktorem 2 monografii: „The Human Factor in a Mission to Mars. An Interdisciplinary Approach” (Springer 2019) i „Human Enhancements for Space Missions. Lunar, Martian, and Future Missions to the Outer Planets” (Springer 2020) i

- współredaktorem (z Margaret Boone Rappaport) 1 monografii zbiorowej „The Human Factor in the Settlement of the Moon. An Interdisciplinary Approach” (Springer 2021).
- jest autorem lub współautorem 28 rozdziałów w monografiach i wydawnictwach zbiorowych. Zdecydowana większość tych rozdziałów jest w języku angielskim i jest opublikowana w wydawnictwach zagranicznych.
 - jest autorem lub współautorem 91 artykułów w czasopismach naukowych, z których większość jest w języku angielskim. W autoreferacie Habilitant nie podał liczby punktów przypisanych do poszczególnych czasopism, ale wrywkowo sprawdziłam – czasopisma były na nasze liście ministerialnej (2024) i miały punkty 200, 140, 100 i 40.
 - jest autorem kilkudziesięciu haseł w *Leksykonie logików polskich 1900-1939*, którego też jest współredaktorem.
 - Jest też autorem 8 publikacji popularyzujących naukę.
 - Brał udział w 43 konferencjach naukowych w Polsce i zagranicą (w USA, Anglii, Francji, Holandii, Norwegii, Włoszech) oraz w konferencjach odbywających się w trybie online (USA, Kanada, Meksyk, Szwajcaria). W wielu przypadkach był prelegentem zaproszonym.
 - Odbył 2 krótkie staże na Uniwersytecie Oksfordzkim (2015, 2016) oraz roczny staż w Interdisciplinary Center for Bioethics przy Institution for Social and Policy Studies na Uniwersytecie Yale w USA. Efekty współpracy międzynarodowej widać m.in. w liczbie publikacji napisanych przez dr Szocika wraz z badaczami zagranicznymi, jak i zaproszeniach do udziału w zagranicznych wydarzeniach naukowych. Wyjeżdżał też czterokrotnie w ramach programu Erasmus+.
 - Uzyskał stypendium NAWA na realizację projektu „„Genetyka, etyka i kolonizacja kosmosu. Zagadnienia bioetyczne w przyszłych załogowych misjach kosmicznych”; jest kierownikiem projektu „Bioetyka eksploracji kosmosu” (NCN, Opus 21, 2022-2025); był wykonawcą w projekcie „Pomniki” (wydanie wyżej wspomnianego *Leksykonu*).
 - Jest proszony o recenzje przez bardzo wiele liczących się czasopism; recenzował także książki dla liczących się wydawnictw.

Ocena pracy dydaktycznej jest pozytywna. Dr Szocik prowadzi wykłady w języku polskim z przedmiotów takich jak filozofia, etyka, logika z retoryką, podstawy krytycznego myślenia, filozofia stosowana, współczesna kultura informacyjna, etyka badań biomedycznych, estetyka, etyka dziennikarska, zaś w języku angielskim prowadzi wykłady z filozofii i współczesnej kultury informacyjnej, jak również ćwiczenia z socjologii. Oprócz prowadzi też ćwiczenia w języku polskim z etyki biznesu, etyki dziennikarskiej, logiki z retoryką, jak również tutorial. Był promotorem prac licencjackich (liczby nie podał), 5 prac magisterskich oraz promotorem pomocniczym 2 prac doktorskich. Doksztalca się w zakresie dydaktyki: dwutygodniowe szkoleniu dla tutorów w Instytucie Nauk o Edukacji University College London (2019), szkolenie “Spring Teaching Forum: Being Human in the Classroom: Instructor Well-Being and Communities of Care” w Yale Poorvu Center for Teaching and Learning (2022). Był opiekunem kół studenckich, nauczycielem w liceum oraz tutorem w szkole letniej w Szwajcarii.

Dr Szocik jest zaangażowany w organizację życia akademickiego: redaktor czasopisma „Studia Humana” (od 2014; czasopismo ma 40p), członek redakcji „Orbis Idearum. European Journal of the History of Ideas” (od 2013; 40p); redaktor (z Luisem Oviedo), serii wydawniczej

„New Approaches to the Scientific Study of Religion” w wydawnictwie Springer.

Ocena końcowa

Uważam, że książka przedstawiona jako rozprawa habilitacyjna jest samodzielnym osiągnięciem i stanowi wkład w rozwój obszaru badawczego, którą roboczo nazywam „filozofią eksploracji kosmosu”. Książka stanowi raczej przegląd zagadnień, a nie całościowe ujęcie i niekiedy sprawia wrażenie zbyt pospiesznych analiz. Uzasadnieniem tego faktu jest pewnie to, że dziedzina ta – i zgadzam się z autorem, że jest to obszar interdyscyplinarny, a dodałabym: transdyscyplinarny – dopiero się kształtuje. Fakt, że książki o tej tematyce wydają tak liczące się wydawnictwa jak Oxford University Press, Routledge czy Springer wskazuje na potencjał tego obszaru. Właśnie dlatego książka jest poważnym wkładem ten obszar i daje rozeznanie badaczom nie znającym problematyki. Najwyraźniej spełnia swą rolę, skoro Research Gate wykazuje już 1 cytowanie i 9 rekomendacji. Pozostały dorobek – jak widać z zamieszczonej wyżej listy – jest więcej niż wystarczający. Wpisuje się w popularne teraz trendy, np. naturalizmu, feminizmu, wyzwalamie grup dyskryminowanych. Dr Szocik jest międzynarodowo rozpoznawalnym badaczem w obszarze „badania nad eksploracją kosmosu”. W „Autoreferacie” wykazuje 195 cytowań na Scopus i 135 Na Web of Science (z sierpnia 2023 roku). Zajrzałam na Google Scholar – 895 cytowań; Research Gate – 755. Zaproszono go także do napisania wstępu do wspomnianej wyżej książki *The Dimming of Starlight. The Philosophy of Space Exploration* wydanej przez Oxford University Press. Habilitant uczestniczy w życiu akademickim: prowadzi zajęcia, recenzuje, redaguje książki. Fakt, że tyle liczących się czasopism kieruje do niego recenzowanie, wskazuje, że jego kompetencje i akademicka uczciwość zostały zauważone i docenione.

Mimo wyrażonych wyżej zastrzeżeń co do książki, a doceniając dorobek i międzynarodową pozycję, uznaję, że dr Konrad Szocik spełnia ustawowe warunki i wnioskuję o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Agnieszka Lekka-Kowalik